

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Prenumerata.
 We Lwowie:
 miesięcznie 1 zł. 20 ct.
 kwartalnie 3 „ 60 „
 półrocznie 7 „ 20 „
 Za nadwyżanie do do-
 ma 30 ct. miesięcznie.
 Na prowincji:
 miesięcznie 1 zł. 60 ct.
 kwartalnie 4 „ 80 „
 półrocznie 9 „ 60 „
 Za granicą:
 miesięcznie 2 zł. — ct.
 numer pojedynczy 5 ct.

Ogłoszenia.
 Zwyczajne ogło-
 szenia za jeden wiersz
 pettowy albo jego miej-
 sce 6 ct.
 Nadstawo: za ja-
 den wiersz pettowy albo
 jego miejsce 30 ct.
 Doniesienia o ślu-
 bach, zaręczynach i inne
 prywatne komunikaty po
 kronice za jeden wiersz
 50 ct.
 Rękopismów nie
 zwraca się.

Wymoko - katolickie:
 Ambrożego.
 Niep. Pocz. NMP.
 Piotrze Leokadij.

Grecko-katolicka:
 Klymenta.
 Atyppa pr.
 Jakowa

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Chorążczyzny 5 — Nr. Telefonu 114

KALENDARZ MYŚLIWSKI waino potować na jele-
 nie, i koszy (rogace), drople, pardwy, bałanty, kuropa-
 twy, ptactwo wodne i lotne w ogólności, i zajace.

wschod słońca o 7 g. 41 m.
 Zachód słońca o 4 g. 00 m.
 Barometer 767 Przymrozek.

Od wydawnictwa.

Prenumerata wynosi:

na miejscu	miesięcznie: 1 złr. 20 ct.	kwartalnie: 3 złr. 60 ct.
na prowincji	1 złr. 60 ct.	4 złr. 80 ct.

Prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą otrzymywać „ECHO“ muzyczne, teatralne i artystyczne za 62 ct. miesięcznie, na prowincji za 92 ct., oraz dwutygodnik „Nowe mody“ za 40 ct. miesięcznie.

Na podstawie umowy zawartej między naszą Administracją a wydawnictwem „Biblioteki wyborowych powieści“ prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać arcydzieła wszechświatowej literatury, jakim jest powieść Wiktora Hugo pod tyt. *Wędzlnicy* za opłatą 2 złr. 20 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. 50 cent. za dziesięć tomów. Cena książarska tego dzieła wynosi (bez przesyłki) 4 złr. 50 centów.

Nędza w kraju.

Z Lutowisk pow. sanockiego (na granicy z turozańskim) piszą do *Dila*: W Lutowiskach zdarzyły dwa wypadki nagłej śmierci (podejrzewają cholere). Umarli dwaj żydzi. Z tego powodu między ludem wsi okolicznych, leżących pod samymi pioninami za Lutowiskami, jako to: Połonińskie, Bóbrka, Dydiowa, Łokieć, Dzwiniacz itp., powstał taki smutek i żal, że się płaczowi równa. Nie myślą, że ze strachu przed śmiercią! Bojko na śmierć obojętny i pomoc lekarską uważa za pomocną nie do zdrowia, ale do śmierci. Strach ludu po śmierci owych żydów inne ma przyczyny, które w jawny sposób malują stosunki tutejsze. Okoliczne straciły w nich, a zwłaszcza w Dawidzie Segela, zwanym powszechnie „Duwidem“ najpopularniejszą pijawki, które je wysysały, i zarazem jedynych dobroczyńców zubożalego ludu. Ta asocjacja pojęć nie jest niczem dziwnem, gdy się rozważy okoliczności następujące.

Ostatnie dwa lata wypadły bardzo kiepsko, rok od roku gorszy, przednowek od przednowku cięższy. Jeżeliby jeszcze jeden-drugi taki rok, to już i nas nie było potrzeba, to byłyby już ostatecznie lata, bo już i teraz okropna nastąpiła „ciemnota“ między ludem w górach. Kartofle nie zarodziły, tak, że większa połowa ludzi nie ma już i nasienia, tak samo kapusta i inne jarzyny. Lepiej kawałki pola zabrał San i potoki lub pozostawił wiwem d. 11. sierpnia. Pozostał ludzom także, jak mówią, „i brat brata nie urodził“, po trosze bobu i żyta u bogatszych po parę korey, większej części kupowali. Biedniejsi radzą sobie w ten sposób, że aby na dłuższą żywność wystarczyć, chleba nie dopiekają, kapusty i bobu nie dogotowują, mówią, że tak lepiej syci i dzieci szy. Ludzie mówią, że z bydlęm już trudno będzie wyjść do zielonej murawy. Częścią z powodu bydlęta sprzedać nie można, bo nikt nie popytuje, jeżeli ktoś się pyta, to daje za krowę 6—8 zł. Zresztą pole wyjątkowo bardzo, bo lud zubożał, nie dostawa i bydlęta mało trzyma, chociaż

nie swego, lecz żydowskiego. Własne bydlę w tych górach mało kto ma, przejedli je dawno bie dni na przednowkach, a są już i tacy, którym nie stało bydlę, więc porobili kontrakty na grunta. Otoż właśnie zmarły w Lutowiskach Duwid Segel był jednym z tych dobroczyńców, którzy „przystosowali się“ do tej chronicznej nędzy chłopskiej i nie tylko z bogacali się nią, ale w dodatku rzeczywiście byli dobrodziejami ludu.

Na chłopów padła z jego śmiercią ogromna trwoga. „Nie będzie nam życia bez niego“ — mówią wszyscy. We wszystkich okolicznych wsiach większa połowa bydlęta jest jego własnością. Będą teraz włóczyć ludzi po sądach, zmuszać do przysięgi, gdyż Duwid robił przeważnie ustne kontrakty, będą bydlę odbierać i sprzedawać, a drugiego takiego „tysięcznika“ nie ma, któryby pomógł chłopom pożyczką. Mówią, że Duwid przez mnóstwo bydlęta w górach, rozdane go chłopom na wychówek, pozostawił około 40.000 złr. gotówką.

Wszystko to pochodziło z jego dobroczynności dla chłopów, bez której oni teraz wprost obawiają się głodowej śmierci. Bywało przyjdzie przednowek, to nie jeden biedak pozostawi głodne dzieci w domu, a sam idzie do Lutowisk, by „rozkrećć“ im ookolwiek na pożywienie. Nieraz nachodzi się od rana do późnego wieczora i nigdzie nie dostanie, aż u Duwida dostanie. Prawda, że Duwid liczył sobie omal że 50 procent, ale bądź co bądź pieniędzy dał i nie dał dzieciom z głodu zginąć. Na bydlęta dawał bardzo chętnie, bo to był jego właściwy „handel“ i spłacał ludziom bydlę wtenczas, gdy było najtańsze, a potem sprzedawał je, gdy było najdroższe.

„Taki jest stan naszego ludu w górach. Stan taki długo nie potrwa, doprowadzi do zagłady i lud to przeżywa i mówi, że teraz żywi zazdroście muszą umarłym.“

Koło polskie a kwestja urzędnicza.

Gaz. urzędnicza wychodząca we Lwowie pisze: „Nasza prasa codzienna niejednokrotnie ze zgorznięciem piętnowała jako czyn niepatrijotyczny ze strony urzędników galicyjskich to, że ile razy cheieli o co szturmować w parlamencie, prosili posłów obcych o pośrednictwo. Niestety jednak posłów obcych o pośrednictwo, a raczej Koła polskiego, które czy to dlatego, by rządowi nie robić „ambarasu“, czy też, ponieważ z zasady nie zajmuje się podobnymi „głupstwami“ — dziwnie niechętnie wobec urzędników i ich żądań zajmuje stanowisko. Że owa niechęć nie uległa zmianie, mamy liczne — niestety — dowody. Obecnie przybywa jeszcze jeden: zeznanie stanisławowskie go posła rady sądowej Michała Hofmokla. Zwołał on swych przyjaciół politycznych na konferencję, zanim w sejmiku relacyjnym przedstawił się ogółowi swych wyborców. Owoż na tem zebraniu — jak nam donosi jeden z uczestników — p. Hofmokl bez ogródek oświadczył, że poruszywszy w Kole sprawę pomnożenia sił sądowych, przyszedł do przekonania, iż *klub ten niezbyt życzliwie zapatruje się wogóle na jakiegokolwiek ulgi dla urzędników*, a zwłaszcza nie myśli popierać podwyższenia płac urzędnikom. Czy wobec tego można mieć jeszcze pretensję do urzędników galicyjskich za to, że petita swe wolą raczej powie rzać posłom niemieckim, niżli własnym? Czyniąc tak, pewni są przynajmniej życzliwego poparcia jako urzędnicy, w przeciwnym zaś razie, nawet

jako *rodacy*, naraziliby się na gorzkie rozczarowanie“.

Zapatrywanie bardzo słuszne i usprawiedliwione. Pp. Stadnickim ciepło i sytno bez pracy — więc nie rozumieją, co to znaczy pracować w ciągłej trosce o niedostatek wśród srebrowanej sztucnie (cłami ochronnymi) ceny chleba i mięsa, (beźmiernem podwyższaniem podatków) ceny mieszkań do wysokości niepraktykowanej nawet w Wiedniu, (a nędzą komunikacyjną) ceny drzewa opałowego itp.

Ze stosunków szkolnych.

Pod tyt. „Kozpaczliwe położenie“ czytamy w czasopiśmie *Szkolnictwo ludowe*:

„Brak nauczycieli ludowych jest pierwszą i najdonioślejszą klęską w naszym systemie szkolnym. Tysiące szkół, w których pracować powinno po kilka sił nauczycielskich, obchodzą się jednym nauczycielem, lub jedną nauczycielką, często bez kwalifikacji. Setki szkół stoją zamknięte i zupełnie nieczynne, albowiem nie można do nich znaleźć nawet bez kwalifikacji nauczycieli. Jak dotkliwym jest powszechnie w całym kraju brak fachowo przysposobionych ludzi, może poświadczyć okoliczność, że nawet w miastach obwodowych brakuje po kilka sił nadetatowych, chociaż dla początkującego nauczyciela posada taka jest względnie najlepszą, a niedawno jeszcze bywała przedmiotem usilnych starań i zapobiegliwości. Gwałtowną potrzebę uzupełnia się w wielu szkołach (katolickich) w mowie będących „słuchaczami praw“, „praktykantami wyznania mojżeszowego“ i „niedokończonymi studentami“.

„Dzięki takim stosunkom uczy obecny przeciętny nauczyciel dwa, a nawet trzy razy więcej, aniżeli przy dawnym systemie szkolnym. Pracuje z ostatniem nateżeniem sił swoich, msczy przedwcześnie swój słaby, lichy odżywiony organizm i naraża się na przedwczesne pensjonowanie, czyli nędzny chleb łaskawy.

Z otrzymanych sprawozdań dowiadujemy się że są szkoły, w których jeden nauczyciel uczy 100, 150 a nawet więcej dzieci. Czy można wśród takich warunków mówić o skutku nauki? Nauczyciel musi przechodzić prawdziwe turlury, a w dodatku narażać się na lekkomyślne zarzuty, że teraźniejsza szkoła nie nie warta, nieczego porządnie nie nauczy. Przecież nawet parowa maszyna ma obłożoną swoją wytrzymałość, a wskutek nadmiernego naprężenia siły pęknąć musi! Czy tylko wygłodzony nauczyciel ludowy, ma stać wyżej ponad powszechnie prawa przyrody, ponad odwieczny rządek czy porządek?

„A teraz, te zmiany książek szkolnych, czy nie wytworzyły rozpaczliwych stosunków? Dawne książki, przeznaczone dla ubogich uczniów, odesłał nauczyciel do Rady szkolnej okręgowej, a nowych mu nie nadesłano. Lud nie jest wstanie kupić nowych, bo po wsiach pomiędzy 3/4 ludności jest w dzisiejszych czasach taka nędza, że bardzo wielu nie ma czem okryć nagich kości swoich, zaspokoić głodu po wylewach i nieprzełiczonych klęskach, chociażby garścią grochu, kawałkiem czarnego owsianego chleba, lub odrobiną nie osolonych kartofli!

„Nauczyciel jednak musi być ślepym na położenie ludu, musi być głuchym na błaganie rodziców, aby się działo w dawnych książkach uczyć pozwolił, albowiem wisi nad nim czarna groza dochodzenia dyscyplinarnego, gdyby nie wpro-

wadził nowych książek w ciągu roku w swej szkole.

Ponieważ lud nowych książek dla braku pieniędzy nie kupuje — przeto dzieci przychodzą do szkoły bez książek, a nauczycielowi zrozpaczonemu takim stanem rzeczy, nie pozostaje nic innego, jak, o ile się to da, partaczyć naukę — za co czeka go utrata pięciolecia, przeniesienie na gorszą posadę, lub też ucieczka z honorem do innego zawodu. Nie wspominamy już o nowych, bardzo drogiej tabliczkach, o zeszytach i innych wydatkach, które obecna edukacja za sobą pociąga, bo nikną one już wobec tych klęsk zasadniczych, jakie powyżej przytoczono.

Dzięki tym okolicznościom odstręczamy lud nasz coraz bardziej od szkoły; miliony analfabetów wzrosną niezawodnie, a co gorsza, że wzrosną z goryczą w sercu, że im naukę utrudniono! A z tłumów takich czegoż kraj w przyszłości spodziewać się może! Takim stosunkom nie zapobiegnie „Towarzystwo oświaty ludowej“ — „Towarzystwo szkoły ludowej“ — „Macierzy“ itp. Potrzeba silnej a świadomej celu akcji całego narodu, aby stosunki te sprodać na właściwe tory.

Żyjemy w okresie silnych ewolucji na każdym polu, zaprzęgnięci w szalony wir życia, nie zdajemy sobie jasno sprawy z kwestji najżywotniejszych i ogromnie nieszczęścia, jakie zbytnia pobłażliwość w tej sprawie za sobą pociągnąć może. Stosunki nie są zaiste do pozazdroszczenia!

Listy z kraju.

Kraków 5. grudnia. (Kilka uwag o szkole czernichowskiej. Brak pantofla powodem secesji. Obchód Mickiewiczowski). Z najlepiej poinformowanego źródła dochodzi do wiadomości mojej z Czernichowa głos, który ze względu na jego powagę, zasługuje na powtórzenie go w najgłówniejszych bodaj punktach. Zdaniem osobistości tej, winę zatargów ustawicznie się w Czernichowie powtarzających, ponosi przede wszystkim Wydział krajowy, który nie szczędząc na uposażenie Zakładu, najzupełniej się nim nie zajmuje, przyjmując w dobrej wierze sprawozdania dyrekcji w świetle zbytnie optymistycznym działalność swą przedstawiającą. Faktem jest, iż przed dwoma laty niespełna wybuchły pomiędzy urzędującym dyrektorem, p. Łaszczyńskim, a gronem profesorskim nieporozumienia, które doszły tak daleko, że sprawa oparła się o kuratorję

i Wydział krajowy. Grono nauczycielskie przedstawiło tak władzy jednej jak i drugiej wszystkie braki zakładu (zamienionego, jak wiadomo w internat), brak jakiegokolwiek planu naukowego, niewłaściwości, profanów nawet nderzające i — w odpowiedzi na swój memoriał dostali tak potężnego z Wydziału krajowego nosa, że odeszła już ich chęć zaprowadzenia sanacji w instytucie, krocie kosztującym a bardzo wątpliwe korzyści wychowaniu publicznemu i narodowemu, jakoteż wykształceniu fachowemu przynoszące. Co bardziej, dyrektor p. Łaszczyński, którego w pierwszej linii krytyka jednomyślna profesorów zakładu wskazała jako najbardziej winnego tych nieporządków w szkole, otrzymał równocześnie, kiedy grono profesorów otrzymało „nosa“, stabilizację na posadzie, którą zajmował dotychczas prowizorycznie.

Jak wiadomo już z telegramu, dyrekcja tej szkoły ogłosiła już nowe wpisy, i otrzymała zarazem polecenie przyjęcia napowrót wszystkich uczniów, oprócz Jackowskiego, który prawdopodobnie i w razie zapewnionego mu przyjęcia do zakładu, jużby do niego więcej ochoty wracać nie miał.

Widoczna zatem, że w tym wypadku Wydział kraj. już po stronie dyrektora p. Ł. stanąć nie mógł i z pospiesznego ogłoszenia nowych wpisów wynika, że nietaktu p. Ł. bronić nie widział potrzeby.

Pomiędzy młodzieżą szkół rolniczych w Czernichowie i Dublanach, znajduje się, jak powszechnie wiadomo, najsilniejszy procent słuchaczy z krajów zabranych, którzy częstokroć z największym poświęceniem interesów rodzinnych i stosunków miejscowych, pospieszają pod sztandar nauki do sąsiedniej Galicji, gdzie spodziewają się znaleźć światło, opiekę i to uczucie serdeczne, z którym tam, pod innym zaborem ukrywać i tać się muszą. Niestety, jak doświadczenie ostatnich lat poucza, znajdują z tych wszystkich spodziewanych rzeczy, zaledwie okruchy, którymi ani rozumów swoich, ani sere nakarmić nie mogą. Dlatego w interesie tych instytucji naukowych, na które cała spogląda Polska, byłoby koniecznym, ażeby sanacją ich zajął się Sejm szczerze. Nie należy wątpić, że pomiędzy posłami naszymi znajdzie się grono takich, którzy sprawę tę gruntownie i z poświęceniem wszystkich prywatnych względów zbadać zechcą i z odpowiednimi wystąpią wnioskami.

Sprawa czernichowska, ma obok tych wszy-

stkich poważnych stron i jedną trochę zabawną. Niktby nie dał wiary, że przyczyną całej secesji stał się — brak pantofla lub kalosza. Jak wiadomo, dyrektor kazał Jackowskiemu, choremu na nogę, zejść w pantoflu lub kaloszu na wykłady. Skądże wziąć jednak kalosza lub pantofla? Żaden z kolegów artykułów tak zbytkownych i wygodnych nie posiada, każdy ma palone, wysokie buty i w żadne kalosze lub pantofle się nie bawi. Stąd i całe nieszczęście, którego nikt się nie spodziewał, ani nie przeczuwał.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony wczoraj w teatrze przez młodzież akademicką, pozbawiony był tych wszystkich cech, jakie obchody narodowe u nas charakteryzują. Przyczyną tego było opuszczenie przemówienia wstępnego, z zakazu prorektora ks. Chotkowskiego. Resztę wieczoru wypełniły produkcje koncertowe, w których wystąpił p. Myszuga. Dla Krakowianów, pozbawionych uciech muzycznych, występ ten był przyjemnością, jakiej dawno już pożądali. P. M. spiewał znaną arję kurantową ze „Strasznego dworu“ i arję Jontka z „Halki“. Zakończyła obchód scena więzienna z „Dziadów“, cz. III. oddeklamowana z zapalem przez akademików w kostjumy odpowiednie przebranych. Teatr był pelay, jak dotychczas, od chwili otwarcia nowego gmachu, to niebywało. O zakazie przemówienia na obchodzie wczorajszym, dzienniki miejscowe, *Reforma* i *Czas* zgodnie mileżą. Widocznie dla nich to już rzecz bardzo zwyczajna.

Sambor 6. grudnia. (Nowe gimnazjum. Burza. Kaplica dla uczniów gimnazjalnych. Posel Barański a żandarmerja). Gimnazjum tutejsze było od dawna pomieszczone w gmachu pojezuickim, który wcale nieodpowiadał temu celowi, raz dlatego, że jest położony przy bardzo luźnej ulicy, a powtóre dlatego, że sale wykładowe są bardzo szczupłe i niskie. Dlatego też jeszcze od roku 1852 noszono się z myślą wybudowania nowego gmachu na gimnazjum, któryby odpowiadał wszelkim wymogom higienicznym i pedagogicznym. Większość mieszczaństwa, obawiając się nowych dodatków gminnych, nie podzielała tego zdania i chętniej byłaby dawny gmach przebudowała, aniżeli nowy wystawiła. Dzięki jednak zabiegom i energii teraźniejszego dyrektora dra Petlenza zwyciężyło w radzie gminnej zdanie, że latarnia dawnego gmachu na nie się nie przyda i gmina wybudowała kosztem około 140 tysięcy zł.

13)

PODRÓŻ POŚLUBNA DO RZYMU.

Nowella.

Napisat

Ludwik Fulda.

(Dokończenie.)

Henryk zerwał się z siedzenia i uchwycił obręcz prawą dłoń przyjaciela.

— Nie mogę ci dopomóc? Ależ ja chcę ci dopomóc, słyszysz, ja chcę. Ty cierpisz; jesteś zniechęcony, zgnębiony, rozgoryczony... Czy to tylko twoje niedorzeczne lekceważenie własnych sił? Tylko rozdrażnienie, spowodowane tem, że imię twoje się jeszcze nie wybiło, nie zyskało rozgłosu? Albo może co innego? Czy nie masz już do mnie zaufania? Czyż nie wiesz, że z radością zrobiłbym wszystko?...

Oddychając ciężko, padł Offerdingen na stołek i uderzył się pięściami w czoło.

— Jestem zbankrutowany... zbankrutowany z kretesem.

Henryk przesunął łagodnie dłoń po najeżonej, gęstej czuprynie przyjaciela.

— Grzeszysz. Czyż nie posiadasz młodości, zdrowia, talentu? Z takim kapitałem w kieszeni, człowiek nie bankrutuje. Pracuj, a dobiejesz się w końcu powodzenia, sławy. Czegoż więcej żądasz?

— Czego żądam? — zawołał wyzywającym tonem, jakgdyby stał przed sądem świata. — Szczęścia żądam, szczęścia! Co bez tego cała ta nędzna komedja warta? Ale zagrodzone ono dla mnie, zamurowane, zabite!... O, tam! tam!

Zerwał się i dzikim ruchem rozsunał firankę.

Wąska alkowa zawierała doskonale trafiona wypuklorzeźba Julji Sontag.

Henryk wpatrywał się długo w wyraźnie wycięty delikatny a jednak energiczny profil, w oto-

czeniu gładko odczesanych z czoła włosów. Jak poważne, czyste i pełne wyrazu były te rysy! Jak prawdziwie oddał je artysta, ile w nie wlał duszy!

— Kochasz ją? — spytał wreszcie zeicha.

— Szalenie, bez pamięci... i bez nadziei...

— Dlaczego bez nadziei? Dlaczego?

Rzeźbiarz wybuchnął przeraźliwym, ochryplym śmiechem.

— Dlaczego?... Bo nie jestem lotrem!

— A więc pobierzcie się!

— Kapitalna propozycja. Ma tylko małe „ale“.

Byłoby to mianowicie największe łajdactwo. Mam może tego swobodnego, niezależnego człowieka wciągnąć w moją nędzę? Z czego tu żyć, co? Albo może mam na to spekulować, że ona mnie będzie żywiła? Sprzedaje od czasu do czasu obrazek. To także rodzaj posagu, co? Czy ty zdecydowałbyś się na coś podobnego?

— Co prawda, nie.

— Jak ona stoi w świecie mocno, dumnie, tak zupełnie o własnych siłach! To dzielny człowiek, mówię ci. Jak się na jej życie patrzy, możnaby na serio uwierzyć, że nie ma na tym padole nic pospolitego; człowiek samemu sobie wydaje się uczciwy. I ja mam z niej zrobić nędzarkę, posługaczkę stanu małżeńskiego, która pierze pieluszki, kolysze do snu wrzeszczące bębny i oszczędza grosza! Na to musiałbym być przecie podłym łajdakiem.

— Ale cóż z tego wyniknie?

— Prawdziwie profesorskie pytanie! Nikt nie wie, czy jutro będzie żył, czy skona... i cóż ma być z tego? Będziemy nieszczęśliwi... oboje... tak czy tak.

Henryk daremnie szukał odpowiedzi. Własna dusza jego taka była dziś zrozpaczona, że nie mógłby się zdobyć na czerze słowa pociechy. Offerdingen usiadł skulony na tapczanie i patrzył przed siebie osłupiałym wzrokiem. Minęło kilka chwil w milczeniu.

— Czy rozumiesz teraz, że nie możesz mi dopomóc? — rzekł w końcu rzeźbiarz zdławionym głosem. — Koleżeństwo, przyjaźń, ładne to rzeczy.

Ale gdy przyjdą wielkie zmiany losu, walki życia... nie na wiele się to już przyda; wówczas każdy sam radzić sobie musi. Ja miałem pech, tyś był dzieckiem szczęścia; ja wyciągnąłem los pusty, ty wielką wygranę. Idź i pozostaw mnie z moją zardością.

Przez głowę Henryka przebiegła myśl: Teraz wywnętrzysz się przed nim, teraz opowiesz mi wszystko! W następnej sekundzie poznał niemożliwość takiej spowiedzi. Czyż mógł ją oskarżać, ją, którą sam dobrowolnie wybrał, z którą odtąd całe życie dzielić będzie? W podróży poślubnej biadał nad swoim rozczarowaniem, swoim otrzewieniem! Tak, tutaj i on stał na granicy przyjaźni. Honor i godność męska nakazywały mu uchronić na wszelki wypadek małżeństwo swoje od wszelkich wątpliwości; wszystko inne musiał sam w sobie zwalczyć.

— Ale ty jesteś szczęśliwy? Masz przecież wszelkie powody po temu, żeby być szczęśliwym? — spytał Offerdingen z naciskiem.

— Tak, jestem bardzo szczęśliwy — odpisał sam się dziwiąc, jak mu łatwo przyszło to wypowiedzieć. — Mogę ci tylko z całego serca życzyć najgorzej, żebyś i ty...

— Wiem już, wiem!... Nie utrudniajmy sobie. Mam robotę, ty musisz jeszcze rzeczy spakować. Bywaj zdrow!

Henryk bąknął jeszcze parę słów o przyszłym wesolem spotkaniu, o swojej stałej gotowości pomocy, o niezmiennych uczuciach. Uściskali się i długo trzymali się w objęciach; albowiem czuli obaj, że to pożegnanie jest rozłączeniem.

Gdy Henryk zszedł z wąskich, stromych schodów, oparł się w ciemnej sieni o najniższy stop poręczy i zapłakał gorzko.

— * * *
Między Henrykiem a Alicją nie było już żadnych wyjaśnień. Okazywał w ostatnich godzinach przed wyjazdem pełną galanterji powolność dla jej najdrobniejszych życzeń, a chociaż, mimo to, od czuła jego zobojetnienie, miała nadzieję, że w domu

Magazyn Szayerów

Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

poleca swój świeżo zaopatrzony

PLÓCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ

WIELKI WYBÓR

Szirlingów, perkali, bielizny dla pań

nowy okazały gmach, położony w miejscu zdrowym i spokojnym. Budowę prowadziło miasto we własnym zarządzie, przyczem tylko to wytknąłoby można, że rzeczą gminy było na dostawę pojedynczych partij materiałów, rozpiąć publiczną licytację i zaprosić do współdziałania szerszy świat handlowy, a nie samej zapisywać towary wprost z fabryk. Z tego powodu robią rzeczoznawcy rozmaite charakterystyczne uwagi, którychby przy rozpisaniu licytacji uniknąć było można. Nie można również i tego pochwalić, że okucie do drzwi i okien sprowadzono od firm pozakrajowych, pomimo tego, że nasi krajowi ślusarze potrafia wyrobić uknoia nietylko do takich gmachów, ale do pałaców. Mamy przecież szkołę ślusarską w Świątyniach, na którą kraj łoży znaczne sumy. Obowiązkiem więc obywatelskim jest wspierać przemysł krajowy, dawać naszym rękodzielnikom sposobność do zarobku, a szczególnie przy wszelkiego rodzaju budowach publicznych. Obok gimnazjum wybudowano równocześnie piękny partem rowy dom na burse, na którą od r. 1882 zbierał gorliwie składki tutejszy katecheta Watulewicz.

Z początkiem br. otwarto tę burse i przyjęto do niej pięciu uczniów bezpłatnie, sześciu za opłatą po 6 zł. miesięcznie, a piętnastu za opłatą 10—15 zł. miesięcznie. Uczniowie pomieszczeni są w czterech jasnych, dużych pokojach, z których dwa są przeznaczone na uczelnię a dwa na sypialnie. W bursie panuje wzorowy ład i porządek. Kierownictwo i administracyjny zarząd bursy prowadzi katecheta Watulewicz, który w bursie mieszka, powierzona mu młodzieżą opiekę się po ojcowsku i cały wolny od zawodowego zajęcia czas jej poświęca.

Istnieje jeszcze projekt wybudowania kaplicy obok gimnazjum przeznaczonej wyłącznie dla uczniów i na ten cel zebrano nawet pewien mały fundusz. Wybudowanie takiej kaplicy uważamy za zupełnie zbędne zwłaszcza w Samborze, gdzie są dwa duże kościoły i cerkiew blisko gimnazjum położona. Zresztą i ze stanowiska religijnego lepszej jest, aby młodzież uczęszczała na nabożeństwa do kościołów, bo kościół przecież sprawia na każdym podnioslejsze wrażenie i lepiej usposabia do modlitwy aniżeli kaplica. Zresztą poco się od różniac od publiczności. P. Karol Barański nasz poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości poseł na swoim łanie konia chłopskiego i kazał zagrabir na swoim łanie konia chłopskiego i kazał sobie bardzo dużo za rzekomą szkodę zapłacić.

przy rodzinnem ogoisku wszystko się załagodzi. Tam, w zwykłych warunkach życia, wśród wygod i komfortu, w ciągłym obcowaniu z jej rodziną, stanie się niewątpliwie stopniowo takim, jakim go mieć pragnęła. Wszak właściwie jest dużym dzieckiem, a byle umiejętnie się zabrać, można go o palec owinąć.

Mama oczywiście nie powinna dowiedzieć się prawdziwych przyczyn przedwczesnego powrotu. Alicja postanowiła tak jej, jak całej rodzinie, skreślić pobyt w Rzymie w najpromienniejszych barwach i zapewnić, że tylko skutkiem wyjazdu. Henryk tęsknoty za domem, przyspieszyła wyjazd. Henryk przyrzekł, że jej będzie przytwardzał; bo ponieważ utracił szczęście, szukał przynajmniej spokoju.

Tak szybko pierzchnął sen. Tak szybko zawiódł romantyzm. A trzeźwa rzeczywistość ciągnęła się przed nim, jak step daleki, jednostajny. Nic w niej już nie było tajemniczego, nic nieobliczonego. Wszystko można było przewidzieć dokładnie — do końca.

Cztery rodziny berlińskie — czwarta przybyła poprzedniego wieczora, stosownie do zapowiedzi — odprowadziły oczywiście młodą parę na dworzec kolejowy. Tworzyli razem małą karawanę. Przybywający na peron, stanęli w malowniczym półkołu przed wagonem i powiększyli, licząc już i tak pakunki ręczne, okazałą kolekcją bukietów. Całe towarzysztwo było bardzo wesole, rozmowne i dowcipne, obarczyło odjeżdżających różnorodnymi poleceniami i ukłonami i wyraziło nadzieję nawiązania z nimi swobodnych stosunków towarzyskich.

Rozległ się sygnał. Nastąpiło ściskanie rąk, okrzyki pożegnalne, powiewanie chustkami i pociąg wolno ruszył z miejsca. Potoczył się z loskotem przed świątynią Minerwy i wybiegł z zakresu wiecznego miasta, by odwiedzić młodą parę z podróży posłubnej do domu, — dwoje ludzi więcej w szeregu tych, którzy w długą drogę życia wybierają się wspólnie wzajem niedobrani.

KONIEC.

Chłop udał się do starostwa w Samborze, depował odpowiednią kwotę na zabezpieczenie szkody, a starostwo dało naszemu szanownemu posłowi nakaz na piśmie, aby chłopowi konia zwrócił. Poseł myśląc, że w starostwie dawne rządy, nie usłuchał nakazu, ale zawiódł się mocno, bo starostwo dało polecenie żandarmerji, aby konia odebrała, co też nastąpiło. *Kornel Czajkowski.*

Brody 5. grudnia. (*Niezadowoleni. — Ze szkolnictwa. Drożyzna. Wypadek uduszenia.*) Na jednym z posiedzeń rady gminnej na podstawie nowej ustawy gminnej wylosowano połowę radnych. Niektórzy dotknięci tym losem, bo nie pewni ponownego wyboru, wnieśli rekurs do tutejszego starostwa, motywując rekurs tem, że magistrat, zastępców radnych, wstępujących w miejsce radnego, czy to wskutek śmierci, lub przeniesienia się do innego miasta, uważał dalej za zastępców i ich nazwisk nie włożono do urny. Starostwo przychyliło się do tego wyroku i unieważniło sposób pojnowania magistratu, powiadając, że zastępcy radnych, wchodzący w miejsce radnych, od pierwszej chwili stają się radnymi. Dla usunięcia podobnych wątpliwości, wniosła rada rekurs do namiestnictwa, wskutek czego wybory uległy opóźnieniu. — Wraz ze szkołą wydziałową weszły także w życie kursa: praktyczny i teoretyczny. Z początku zapisano się na pierwszy przeszło 20, a na drugi ledwo 4; później wystąpiło kilku, a w końcu kurs praktyczny zamknięto. Widać, że rodzice nie przyszli jeszcze do przekonania, jaki cel mają te kursa, to też grono nauczycielskie wyda z końcem roku sprawozdanie, w którym znajdą rodzice wyłączenie korzyści tych kursów. — Nie pamiętamy podobnej drożyzny, jaka u nas panuje. Są drzewa bukowe z 11 podskoczył na 15 zł., podobnie i cena innych gatunków drzewa opałowego poszła znacznie w górę, a jak wieśniacy twierdzą, za dwa lata drzewa nie będzie można dostać, bo lasy wycinają, a nowych nie zasiewają; zaczęto też u nas węglem palić. Korzec ziemniaków kosztuje 4 złr. i za tę cenę dostać nie można; nabiał strasznie podrożał; jednym słowem, życie drogie, to też influenza, nie chcąc byśmy ciągle narzekali i medytowali nad drogiem życiem terażniejszym, wzięła nas w opiekę i gdzie się obrócić, wszędzie influenza, nawet mówią o kilku wypadkach groźnych.

Na dworcu kolejowym w sobotę zdarzył się wypadek śmierci przez uduszenie. Robotnik kolejowy wylazł na worki, by jeden ściągnąć, i jakoś nieszcześnie wpadł głową między worki, a ponieważ nikogo na miejscu nie było, udusił się biedak, zostawiając żonę i dzieci.

KRONIKA.

W sprawie wyboru prezesa Koła polskiego piszą do *N. Reformy* z Wiednia. Po przeprowadzeniu *post festum* rozprawy nad sytuacją polityczną, osłoniętej nadto tajemnicą, rzadko teraz odbywa Koło polskie posiedzenia. Wygląda to niemal tak, jak gdyby czynniki kierujące Kołem zwlekały posiedzenia ze względu na sprawę wyboru prezesa, którego jak wiadomo, Koło zawsze jeszcze nie posiada, a którego wybór osobistości pewne, z powodów im tylko wiadomych, widocznie usiłują odroczyć. Wygląda to tak, jak gdyby czekano na nową osobistość, która ma być dopiero wybraną, ponieważ inaczej trudno sobie zwłokę wytłumaczyć.

Osobistość ta musiałaby nadejść *via* Tarnopol-Brzeżany, a może *via* Żółkiew-Rawa Ruska. Ze względu, iż pierwszy wybór ma się odbyć dopiero 24. bm., przeto będzie też prawdopodobnie wybór prezesa Koła dopiero po świętach przedsięwziętym. Wskazuje też na to hasło, wydawane z Koła, iż w tej sprawie należy zasięgnąć opinji sejmowego Koła polskiego.

Koalicja słowiańska. Ze Lwowa telegrafuje korespondent *Neue Fr. Presse*, że kwestja, czy klub ruski ma przystąpić do koalicji słowiańskiej, rozstrzygnięta zostanie dopiero podczas sesji Sejmu galicyjskiego. Na razie zarówno moskalofile (*? Red.*) jak i narodowcy są temu przeciwni. Nawet tacy Rusini, którzy radziby byli uczynić coś na przekór Polakom, nie bardzo się zachwycają takim mięszaniem towarzystwem, jakie się znajdzie razem w koalicji słowiańskiej. W klubie ruskich posłów do Rady państwa wiadomo, że Barwiński, Podlaszecki, Ochrymowicz i Mandyczewski do koalicji słowiańskiej w żadnym razie nie przystąpią. Romańczuk i Teliszewski dotychczas jeszcze nie mogą się zdecydować.

Obchody narodowe. Kółko dramatyczno-muzyczne w Sanoku urządza ku uczczeniu pamięci wieszczą Adama Mickiewicza, oraz 63-letniej rocznicy

powstania narodowego z roku 1830/31 dnia 9. bm. w sali miejskiej wieczorek literacko-muzyczny.

Z Sokala donoszą nam: Ku uczczeniu pamięci wieszczą Adama Mickiewicza urządza Tow. gimn. „Sokół“ dnia 10. bm. w sali p. A. Grota wieczorek muzyczny-wokalny. Początek o godz. 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczają się na budowę własnej sokolni.

Z Gródka donoszą nam: W niedzielę 10. bm. odbędzie się w naszym miasteczku poranek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. W skład obfitego programu wokalno-muzycznego wchodzi obraz z żywych osób, według rysunków A. Grotgera. Pan Władysław Bełza, uproszony w tym celu wygłosi odczyt „O Maryli i jej stosunku do Mickiewicza“.

Z Tarnopola donoszą nam: „Dzięki inicjatywie i staraniom nieustrudzonego Sokola i prezesa „Tow. przyjaciół oświaty“ p. Kahane, odbył się u nas uroczysty wieczorek powstania listopadowego.

Wieczorek zagał p. Kahane, przemawiając w słowie wstępnym porywając do zgromadzonych, a p. Chwałbiński w mowie wygłoszonej skreślił stan umysłów w ówczesnej epoce i zachęcił do dalszej pracy nad sobą i ludem. Z serdecznym przejęciem się wysłuchali słuchacze przemówienia. Następnie po odśpiewaniu chóralnym pieśni „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, zakończyła się uroczystość.

„Ognisko“ polskie w Wiedniu. W niedzielę d. 10. bm. urządza polskie akad. stow. „Ognisko“ we Wiedniu, jak corocznie, uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, ze współdziałaniem wybitnych sił artystycznych, w balowej sali Ronachera. Karty wstępu można nabywać w lokalu stowarzyszenia: VII. Lerchenfelderstrasse 15, a wieczorem przy kasie.

W Oświęcimiu odbędzie się w sobotę 9. b. m. staraniem „Sokola“ uroczysty wieczorek pamiątkowy dla uczczenia rocznicy nocy listopadowej i Adama Mickiewicza. Dochód przeznaczony na budowę domu „Sokola“ w Oświęcimiu.

Zjazd delegatów kas chorych, który się odbędzie w piątek o godz. 9 rano w sali ratuszowej, poprzedzi poufne zebranie się delegatów we czwartek o g. 8 wieczór w restauracji Hertera przy ul. Kopernika 1. 8.

Liczba słuchaczy w tutejszej ck. szkole weterynarji wynosi w tym roku 114, z czego przypada na I. rok 57, na II. 42, na III. 33. Cyfra, jak na nasze stosunki, zbyt wysoka.

Firma rymarska „Maurycy i Stanisław Rozdółowie we Lwowie“ otrzymała tytuł nadwornych dostawców.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się staraniem kupców i przemysłowców w piątek d. 8. bm. o g. 9 rano jako w święto Niepokalanego poczęcia Najsw. Panny Marji.

Atleta Pytłasiński, wystąpi po raz ostatni w piątek d. 8. bm. w wielkiej sali gimnastycznej „Sokola“, gdzie produkować się będzie wspólnie ze swym przeciwnikiem p. Niemannem w wspieraniu ciężarami, oraz stoczy z nim trzecią stanowczą i rozstrzygającą walkę. Powyższe produkcje połączone będą z koncertem muzyki wojskowej, a rezultat walki zostanie na miejscu ogłoszony przez wybranych w tym celu sędziów. — Początek produkcji o godz. 4. popołudniu.

Nowa fabryka we Lwowie Zofji Cichockiej. Od dłuższego już czasu dawał się uczuwać zupełny brak polskiej fabryki krawatów. Powstała ona dopiero teraz połączona z magazynem mód dla pań, jak o tem donosi ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym numerze.

Panorama p. Kaczurby. Po wodospadach Niagary, nastąpiła obecnie nowa, w 50 widokach serja: Wschód tj. Egipt, Piramidy, Algier, Kanał suezki. Serja ta zapoznaje widza z życiem Wschodu, przedstawia bowiem miasta, porty, kościoły, meczety, piramidy, typy ludowe, obyczaje itd. Panorama otwarta codziennie od 9. rano do 10. wiecz.

Otto Lamborg, pianista-humorysta urządza dnia 9. bm. w sali „Frohsinnu“ koncert.

Henryk Siemiradzki ogłasza, że nie otrzymał propozycji co do objęcia posady dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a tem mniej stara się o nią.

Odznaczenie Polaka. Akademia belgijska sztuk, umiejętności i literatury (Academie artistique, scientifique et litteraire du Hainot; Belgique), w uznaniu zasług literackich i w nagrodę za prace poetyckie, obdarowała znanego poetę, Wiktora Gomulickiego, medalem pierwszej klasy (medaille de 1-re classe), wielkim dyplomem honorowym (grand diplome d'honneur), mianując go jednocześnie członkiem rzeczywistym akademji (membre titulaire de l'Academie).

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. zm. w kościele Marii Magdaleny odbył się ślub panny Stanisławy Śniadowskiej, córki Stanisława i Antoniny Śniadowskich, właścicieli ziemskich w Jaśnikach, z p. Andrzejem Szally, ck. porucznikiem żandarmerji w Wadowicach.

Zmarli. Tekla z Rogójskich Gaszyńska, żona adwokata krajowego w Carzanowie, przeżywszy lat 29, zmarła w Chranowie.

W Wiesbaden zmarł literat hr. Ulrich Bauidissin w 77 roku życia.

Jak już donieśliśmy w telegramach, zmarł w Londynie 4. bm. prof. Tyndall, sławny fizyk. John Tyndall urodził się w Irlandji 1820 r. W r. 1853 został profesorem fizyki w Royal Institution. Sławę zdobył sobie pracami swymi o ciepłe i głośnie, jako też rozprawą o lodowcach. Wiele z prac jego przełożył na język niemiecki, berliński prof. Helmholtz.

Ksiądz Sebastian Brunner, głośny onego czasu kaznodzieja wiedeński, reakcjonista, pisarz i dziennikarz katolicki, prałat-infulat, zmarł w tych dniach w przytułku dla starców w Währing, przeżywszy lat 79. Walczył on gorliwie w pismach kościelnych przeciwko wolnomyślnym prądom i był jednym z pierwszych przedstawicieli chrześcijańsko-socjalnego antysemityzmu. Występował przeciw Heglowi, i napisał pomiędzy innymi satyrę na filozofję Hegla pt. „Nebelungen“.

Słow. miłośników polskiej sceny dramatycznej w Zaleszczykach urządza w niedzielę 10. bm. na dochód miejscowego „Sokoła“ przedstawienie „Wejście w świat“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z Czerlan donoszą nam: D. 30. zm. robotnik fabryki czerlańskiej znalazł niemowlę płci żeńskiej utopione w szluzie. Żandarmerja rozpoczęła poszukiwania i odnalazła matkę dziecinka w Gródku. Przyznała się, iż dziecko przed 4 dniami utopiła. Dziecko pochowano na cmentarzu w Małkowicach a wyrodną matkę odstawił do aresztów w Gródku. Rozesła się pogłoska, że w sobotę miała ona umrzeć w areszcie.

Samobójstwo. D. 4. bm. w południe w Krakowie galarnicy, spławiający kamień Wisłą spostrzegli leżące zwłoki kobiety na wysepce pod Skalką. Po wydobyciu na lewy brzeg Wisły, sprawdziła tamtejsza dyrekcja policji, iż są to zwłoki Katarzyny Ziembki, lat 24 liczącej, służącej. Ziembówna, wyszedłszy w niedzielę po południu od swych służbodawców do kościoła, więcej już do domu nie powróciła. Przybywszy około g. 6 wiecz. na most kolejowy Zwierzyniecki, rzuciła się do Wisły.

Samobójstwo pułkownika-audytora. D. 4. bm. rano w Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru emerytowany pułkownik audytor, liczący lat 80, nazwiskiem Zimmer. Kula utkwiała mu w czaszce. Śmiertelnie ranionego odstawiono tow. ratunkowe do szpitala, gdzie na drugi dzień skonał. Zimmer był znaną osobistością w Wiedniu. Powód samobójstwa niewiadomy. Był pensjonowany od r. 1876, a w ostatnich czasach był przydzielony do ministerstwa wojny. Z zamiarem samobójstwa nosił się od dłuższego czasu, jak się okazało z zeznań służącego pułkownika, u którego tenże od 36 lat pozostawał w służbie.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Abrahama Schulima Kautnera w Sanistawowie i Samuela Naftalego Balla, również kupca w Stanisławowie.

Dochody kolei państwowych w listopadzie wynosiły 2,484,312 złr., a zatem o 177,135 złr. więcej, aniżeli w tym samym miesiącu rz.

Sub auspiciis imperatoris otrzymał tymi dniami w Wiedniu stopień doktora wszech nauk lekarskich Franciszek Jerzy Henryk Horn, rodem z Galicji. Od czasów Marii Teresy (odtąd bowiem promocje „sub auspiciis imperatoris“ się datują), było na uniwersytecie wiedeńskim tylko dwóch słuchaczy medycyny, którym ten zaszczyt przyznano. Pierwszym jest dr. Ryszard Braun, syn zmarłego radey dworu, zaś drugim właśnie Horn, który 2. bm. tym najwyższym zaszczytem akademickim odznaczony został. Fanfary zabrzmiały, gdy w świetnie udekorowanej sali uniwersytetu, zapelnionej publicznością, pojawili się: namiestnik hr. Kiemanssegg, jako zastępca cesarza, dalej sekretarz dworu v. Beck jako zastępca ministra oświaty i rektor magnificus radea dworu Tschermak, dziekan wydziału medycznego radea dworu Vogl, promotor profesor Chrobak i kandydat Horn. Po mowie powitalnej, wygłoszonej przez radeę Tschermaka, zabrał głos dziekan prof. Vogl i w serdecznych słowach do kandydata przemówił. Uczynił także porównanie między pierwszym a obecnym kandydatem.

synem radey dworu Brauna a między synem skromnego obywatela, i chwalił niezmiernie pilność i wytrwałość dra Horna, poczem kandydat wygłosił świetny odczyt „o hysterji“. Następnie wręczył namiestnik młodemu doktorowi pierścień brylantowy z inicjałami cesarskimi, przyczem promowanego upomniał, że jak promieniejące brylanty na najwyższe imię wskazują, by i on zawsze patriotyzmem i szlachetnym działaniem w życiu praktycznym przyświecał. Nowopromowany dr. Horn jest Lwowianinem i synem b. kupca tutejszego, Antoniego Horna.

Zamówione morderstwo. D. 4. bm. rozpatrywał najwyższy trybunał kasacyjny sprawę morderstwa spełnionego w jednej wsi pod Przemysłem na wiosnę. We wsi tej żyła włościanka nazwiskiem Klauzja Bachaniewicz, która miała starego męża. Cała wieś wiedziała o tem, że Klauzja utrzymuje stosunek z młodym wieśniakiem nazwiskiem Mik. Piskorz. Wiedział o tem i mąż, który się tem zadawał, iż od czasu do czasu pobił za to swą żonę. Aby się pozbyć starego męża, umówiła się Klauzja z kochankiem, że go zamordują. W plan cały wtajemniczony został młody parobek Iwan Kochaniewicz, który za wynagrodzeniem 150 zł. i jednego cielecia podjął się zgładzić starca. Starego nakłoniono, aby poszedł przemycić tytoń przez granicę. W wyprawie tej towarzyszyła mu żona. W lesie usiedli, aby spocząć na chwilę. Klauzja zaczęła śpiewać, co było znakiem, aby Kochaniewicz wykonał plan morderstwa. Kochaniewicz wyskoczył z za drzew i przyłożył lufę do głowy starca, ale strzelba nie wypaliła. Bachaniewicz począł uciekać, wtedy żona puściła się za nim wraz z Kochaniewiczem, dopędzili go, rzucili na ziemię i ostrem narzędziem zamordowali. Trupa wrzucili do rowu napełnionego wodą. Morderstwo jednak odkryto i sąd przemyski skazał Klauzję Bachaniewicz i Iwana Kochaniewicza na karę śmierci przez powieszenie, a zaś Piskorza za udział w morderstwie na 8 lat ciężkiego więzienia. Bachaniewiczowa i Kochaniewicz zgłosili zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny jednak, po rozpatrzeniu sprawy odrzucił takowe.

Rewizja u różnych socjalistów polskich w Berlinie, dokonała policja berlińska w tych dniach według organu socjalistycznego „Vorwärts“, nie znalazła jednak nic podejrzanego. Aresztowano tylko pewnego studenta nazwiskiem Lniskiego.

Napady na pociągi kolei nadwiślańskiej pod Warszawą zdarzają się od niejakiego czasu prawie co noc. Rabusie w czasie biegu pociągu otwierają jeden wagon towarowy lub dwa i wyrzucają paki z towarami. Czasem trafiają na zapakki, onegdaj np. na sól, lecz niekiedy na towar cenniejszy i chociaż są ścigani, prawie zawsze coś porwać im się uda.

Demonstracje studenckie. Słuchacze politechniki peszteńskiej urządzili d. 4. bm. profesorowi Lazarowi i demonstrację za to, iż tenże zdawanie kolokwiiw odłożył na termin po świętach Bożego Nar. Politechnicy zjawili się tłumnie w sali, w której Lazar odbywał egzamina, krzyczeli, świstali i tupali nogami, wołając: precz! Gdy Lazar słuchaczowi, którego pytał właśnie, oświadczył, iż padł przy egzaminie dzięki kolegom, opuścili studenci tłumnie salę, postanawiając nie zapisywać się więcej na wykłady Lazara.

Bruki Wiednia. Radzie miejsk. przedłożono preliminarz na r. 1894, w którym kwota preliminarzowa na brukowanie nowych ulic, lub przebrukowanie dawnych w całym okręgu m. Wiednia, wynosi poważną kwotę 871.980 zł! Na śródmieście preliminarzowano kwotę 117.900 zł., Leopoldstadt 56.780 zł., Mariahilf 72.080 zł., Alsergrund 60.000 zł., Meidling i Ottakring po 45.000 zł. itp.

Śmierć aeronauty. Z Radowic pod Kaaden w Czechach donoszą, iż aeronauta Henryk Fleissig, wzniosłszy się balonem, zleciał zeń i zginął na miejscu.

Ziehrer w Ameryce. Muzyk wiedeński Ziehrer ma występować obecnie, jak donoszą pisma, w Filadelfji w Grand Opera House i zdobywa laury. Codziennie na koncertach jego ma być do 5000 osób. Z Filadelfji ma się udać Ziehrer wraz ze swą kapelą do Washingtonu a następnie do Nowego Jorku.

Proces Rhadena. W Riom we Francji stał przed trzema dniami przed sądem przysięgłych baron Rhaden oskarżony o morderstwo. Żona jego jest mistrzynią jazdy konnej w jednym z cyrków paryskich. Zakochał się w niej szalenie jeden ze szwedzkich oficerów. Rhaden powodowany zazdrością zastrzelił oficera. Świadkiem morderstwa był jeden chłopak stajenny, który obecnie leży obłożnie chory w szpitalu paryskim. Rozprawa skończyła się uwolnieniem hr. Rhadena od oskarżenia.

Za oszustwo skazała poznańska izba karna dawniejszego destylatora S. Lewka z Poznania na 1 i pół roku więzienia i na zapłacenie kary pieniężnej w wysokości 76.869 marek. Lewek sprzedawał denaturowaną okowitę jako czystą. Grozi mu jeszcze jeden proces o oszustwo.

Okradzenie Anglika. *Neues Wien. Tagblatt* podaje następującą wiadomość: Tymi dniami wyjechał z Wiednia nocnym pociągiem pospiesznym pawien Anglik, udając się do Rossji via Podwołoczyska. Rozmówić się z nikim nie mógł, gdyż mówił tylko po angielsku i był bardzo szczęśliwy, gdy przyszedł do konduktora międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych i zagadał po angielsku. W trakcie rozmowy dowiedział się Anglik, iż konduktor ów jedzie tylko do Krakowa, tam zabawi dzień jeden, a potem wróci do Wiednia. Anglik nie namyślając się wiele, postanowił także zatrzymać się jeden dzień w Krakowie w towarzystwie owego konduktora. Tak też zrobił. W Krakowie przyłączył się do nich drugi konduktor tego towarzystwa, który odbywał turę Kraków-Lwów-Podwołoczyska. W Krakowie spędził Anglik dzień cały bardzo wesoło i wieczorem siadł na pociąg do Lwowa w stanie podchmielonym. Do wozu sypialnego odprowadzili a raczej wnieśli go obaj konduktorowie. Anglik spał snem spokojnym. Przed Lwowem obudził się i chciał porachować, co stracił. Nagle zobaczył, iż nie ma swej gotówki, wynoszącej 800 marek. Natychmiast kazał zawołać owego konduktora, który jechał w wozie sypialnym do Podwołoczysk, i pociągnął do odpowiedzialności. Konduktor atoli zaprzeczył, jakoby co wiedział o tem, iż Anglik rozporządza jaką gotówką. Za przybyciem do Lwowa narobił Anglik krzyku na dworcu, komisarz policji kazał przeszukać cały wóz — lecz pieniędzy nie znaleziono. Aresztowano więc owego konduktora i przy rewizji zarządzanej znaleziono w ubraniu jego 100 marek. Gdy jeszcze raz wóz poczęto przeszukiwać, znaleziono w materacach 600 marek, a w futrze owego konduktora jeszcze 100 marek, tak, że cała suma 800 marek się odnalazła. Konduktora oddano sądowi.

Faktor dziennikarski. W Wiedniu zmarł niedawno niejaki Hessky, jedna z typowych figur Wiednia. Był on eksdziennikarzem, radeą zawiadowczym jednej papierni, a przedewszystkiem agentem, który posiadał wszelkie tajemnice prasy wiedeńskiej. Prasa ta, jak wiadomo, żyje nie tylko z prenumeraty i anonsów, ale i z... rubryki ekonomicznej. Hessky więc był pośrednikiem między prasą a bankami, kolejami, towarzystwami akcyjnymi, różnymi przedsiębiorstwami itp. Hessky robił wszelkie umowy, on też rozdzielał udziały tz. „Betheilungen“. Działalność Hessky'ego na tem polu trwała od r. 1872 aż dotąd, jakkolwiek w miarę, jak dzienniki zaczęły te interesa załatwiać samodzielnie, pośrednictwo ajenta stawało się zbędne. Hessky stynał z brzydoty, a córki jego z piękności. Studenci wiedeńscy nazywali go swoim ojcem, był bowiem dla nich zawsze uczynnym i dobrym bardzo.

Bractwo N. P. Marii Królowej Polskiej, założone przed kilku laty we Lwowie, ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich na walnem zgromadzeniu, odbytem 3. bm. Czynność jego rozpada się na cztery działy: na opiekę nad wdowami (św. Salomea), nad sługami (św. Jadwiga), nad terminatorami (św. Stanisława) i nad robotnikami (św. Krzyża). Najlepiej rozwijają się dwa pierwsze. Prof. Thullie zalecił zarządzać filie dyceyzalne tow. św. Rafała dla opieki nad emigrującym do cudzych krajów włościanstwem, aby nie popadało w ręce oszustów. Prezesem został wybrany członek Wydziału kraj., Edw. Jędrzejowicz.

Mianowania. Kancelista policyjny w Krakowie, Józef Gawron został mianowany oficjałem, z kancelista sądu obwod. w Nowym Sączu Wal. Świądkowski kancelistą policyjnym w Krakowie.

Nauczycielami szkół ludowych zamianowani: Mir. Winiarski młodszym w Krogulcu, Baz. Stankiewicz w Jabłonowie, Jadw. Ekertówna w Rakowie, Marja Majkowska młodszą w Rudawie, Stan. Ziobłocki kierującym w Barszczowicach.

Cholera w Galicji gaśnie z dniem każdym. D. 5. bm. nikt nie zachorował. Zmarła w Rymonowie 1 osoba. Zostaje w leżeniu chorych 8.

Większa własność b. obw. kołomyjskiego przystąpi 20. bm. nie tylko do wyboru posta w miejscowości Golejowskiego, ale także drugiego posta w miejscowości br. Kaprego.

Bukowińska Rada szkolna kraj. wniosła do ministerstwa petycję o założenie drugiego niemieckiego go gimnazjum z ruskimi paralelkami w Czerniowcach.

Influenca. W Prusiech Wschodnich i Zachodnich grasuje w sposób przerażający influenza. W wielu zakładach przemysłowych rozpuszczono czwartą część robotników z powodu choroby.

Biletów na odczyt Miriama (p. Zenona Przesmyckiego) w w. sali ratuszowej dostać można w księgarni pp. Gubrynowicz i Schmidta i H. Altenberga we Lwowie, nadto w dniu prelekcji przy kasie. Ceny biletów od 50 ct. do 2 zł. Część dochodu przeznaczona Miriam na korzyść „Czytelnicy Akademickiej we Lwowie.“

J. WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczb 33, istniejący od 52 lat
HANDEL SUKNA poleca się.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 6. grudnia. Zmarły w Bordeaux Karol hr. Mieroszewski, którego testament otwarty został w obecności burmistrza etc. zapisał 75.000 zł. na dom kalek w Krakowie.

Wiedeń 6. grudnia. Na posiedzeniu Rady państwa ukończono dziś jeneralną debatę nad ubezpieczeniem od wypadków i przystąpiono do debaty specjalnej. Biliński zachorował.

Sankcję cesarską otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacyjnego.

Wiedeń 7. grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą o onegdajszym tajnym (t) posiedzeniu Koła polskiego, że upoważniono na niem komisję parlamentarną Koła do wdrożenia porozumienia się z klubem ruskim.

Wiedeń 7. grudnia. Sędzia powiatowy Wład. Telesniński przeniesiony został z Przeworska do Jaworzna. Sędziami powiatowymi mianowani: Feliks Reben w Rzeszowie dla Krosna, Wojciech Wiatr tamże dla Dukli, Hilary Lewicki w Krakowie dla Przeworska.

Od 1. stycznia 1894 wyjdzie dla wojsk bośniackich nowa organizacja. Istniejące cztery pułki hercegowińsko-bośniackie otrzymają numery 1—4. Każdy pułk będzie miał swój sztab, 4 bataliony polne z numerem 1—4, każdy batalion po 4 kompanie, następnie batalion uzupełniający podzielony na 4 uzupełniające kompanie, z których podczas pokoju będzie tylko kadra.

W sprawie organizacji Koła polskiego istnieje zamiar zmienienia statutu Koła w tym kierunku, aby także polscy członkowie Izby panów mogli być prezesami Koła. Po przeprowadzeniu takiej zmiany ma zostać prezesem ks. Adam Sapieha, lub ks. Jerzy Czartoryski. Gdyby obaj jednak godności tej przyjąć nie chcieli, wówczas ma być wybrany prezesem Koła Bobrzyński, którego wybór do Rady państwa zamierzają matadorzy Koła przeforsować.

Rada państwa ma obradować do 15. grudnia. Sejmy zwołane będą dopiero na 10. stycznia.

Z Rady państwa. Wczoraj dyskutowano w dalszym ciągu nad rozszerzeniem ustawy o ubezpieczeniach. Pomimo, że ustawę chciano przebieżować, posiedzenie trwało kwadrans na 6. Wieczorem debaty specjalnej nie można było skończyć. Na uwagę zasługuje wczorajsze posiedzenie z tego względu, że stronnictwa skoalizowane pokłóciły się pomiędzy sobą.

Zwolennicy Hohenwarta wystąpili przeciw lewicy, wielu kapitalistów przeciw agrarjuszom, a centraliści przeciw autonomistom.

Jako jeneralny mówca „contra“ przemówił pierwszy podczas jeneralnej debaty hohenwartowczyk bar. Morsey. Wystąpił on przeciw instytucji ubezpieczeń od wypadków w ogóle, twierdząc, że przy pobieraniu płacy narażani bywają interesenci na rozmaite sekatury i że instytucja ubezpieczeń jest tylko synekurą dla pewnych osób. Mówca zarzucał lewicy, że dla reform socjalnych nie uczynić nie chce. Ubezpieczenia od wypadków nie potrzeba na robotników rolnych wcale rociagać, gdyż o tych mają starania właściciele dóbr. Najlepszym ubezpieczeniem jest wychowanie religijne i jałmużna.

Dep. Baernreither (pro) bronił instytucji ubezpieczeń. Nie wymaga ona zbyt wielkich nakładów. Największym złem jest to, że przedsiębiorcy fałszywie przedkładają fasję. Mówca przytoczył kilka drastycznych przykładów, jak za fałszywe fasję skazano przedsiębiorców na karę więzienną. Polemizując z Morseyem, domagał się mówca rozszerzenia ubezpieczeń na robotników rolnych i to pracujących przedewszystkiem u właścicieli dóbr wielkich.

Referent dep. Neuwirth polemizował z dep.

Mengerem, z agrarjuszami, autonomistami i z Kołem polskim, twierdząc, że robotnicy u wielkich posiadaczy otrzymują taką płacę, że umierają z głodu. Patriarchalne stosunki na wsi złemu nie zaradzają.

Uchwalono następnie przejść do dyskusji specjalnej.

Przy § 1 wystąpił dep. Kronawetter za rozszerzeniem ubezpieczeń od wypadków także na robotników rolnych i leśnych.

Dep. Piniński oświadczył, że jego stronnictwo, dotychczas ustawie tej oddane całym sercem, z wszelką gotowością występuje za rozszerzeniem. Uważa on jednak włączenie cieślów i brukarzy za nieodpowiadające celowi, ponieważ w rozporządzeniu takim dopatruje się obciążania drobnego przemysłu na korzyść wielkich przemysłowców.

Jeżeli na wniosek Kronawettera przyszłoby do głosowania nad §. 1. tak jak go się domaga przedłożenie, wówczas Piniński im. Koła polskiego głosować będzie przeciw niemu. Tak samo postąpi on i jego towarzysze z §. 10, ponieważ jest przeciw włączeniu cieślów i brukarzy. Co do przedsiębiorstw kamieniarskich i studniarskich oraz cieślińskich, to ustawa ma być rozszerzoną tylko na przedsiębiorstwa koncesjonowane.

Co do robotników rolnych, to tutaj kompetencja należy do sejmów krajowych. Przyjęto następnie §. 1—9. Następne posiedzenie dzisiaj.

Podczas wczorajszego ciągnięcia insbruckiej loterii wystawowej, padła głową wygrana wartości 50.000 zł. na s. 2601, nr. 31.

Giełda. Kredyty 344-37, renta maj. 97-60, węg. renta złota 116-25, ruble 132.

Praga 7. grudnia. Sąd wyjątkowy skazał właściciela dóbr Stepanka za obrazę majestatu na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tryest 7. grudnia. Wczoraj szalał tutaj silny boreasz. Po ulicach musiano porozciągać sznury, aby przechodnie mogli się utrzymać na nogach.

Rzym 7. grudnia. Zanardelli podobno nie chce złożyć ministerstwa, ponieważ nie może znaleźć ministra finansów.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Pajace“, opera w 2. aktach z prologiem, rozpocznie „Jedno słowo do ministra“, komedia w 1. akcie.

Teatr ruski. W sobotę odbyło się ostatnie przedstawienie teatru ruskiego we Lwowie. Wystawiono dramat „Katria Czajkiwna“, który na konkursie Wydziału krajowego odznaczony został pierwszą nagrodą. Ta okoliczność ściągnęła do teatru nadzwyczaj liczną publiczność zarówno ruską jak i polską. Szczupła sala „Frohsinnu“ nie mogła pomieścić tego ścisłu i mnóstwo osób musiało odejść od kasy bez biletów. Pod względem kasowym, można przeto powiedzieć „Katri Czajkiwny“ nazwać świetnym. Niestety sztuka sama nie odpowiedziała położonym w niej oczekiwaniom. Rzecz to pod względem scenicznym bodaj czy nie słabsza jeszcze od „Muzyczki“. Oryginał zawierał 12 odsłon, które trzeba było ściągać do kupy, by rzecz wystawić na scenie. Mimo to pozostało odsłon 7, z których 4 pozbawione wszelkiej akcji dramatycznej zawierają tylko rozmowy, szkicu-jące tylko z lekką sytuacją, ale wcale nie wyczerpujące psychologii osób. Wogóle w fakturze sztuki znać rękę niewprawną i umysł naiwny, niezdolny do głębszej analizy zjawisk życia ludzkiego, do malowania charakterów i konfliktów dramatycznych. Treść sztuki przedstawia się jak następuje: Katria Czajkiwna, młoda panienka, sierota po niezamożnym obywatelu wiejskim, mało wykształcona, żyje na wsi w nieprzyjemnym położeniu przy matce, wielu panowie do ich domu nie uczęszczają, nawet syn popa, który u nich dawniej bywał, dawał jej książki do czytania, mówił o postępie i o służeniu ludowi, obecnie zostawszy doktorem porzucił ją i żeni się z bogatą dziedziczką. Jedyńm towarzyszem młodej Katri jest służąca Maryna, młoda wdowa po soldacie.

Ta Maryna ma z panienką swe specjalne widoki. Wbrew woli i intencjom matki popycha Katrię do towarzystwa z wiejską młodzieżą i zajmuje jej wyobraźnię urodziny parobczakiem, kozakiem Oleksą Korszuneiką, z którym Maryna sama niegdyś miała stosunek miłosny. Katria idzie na lep. Wprawdzie, gdy młody kozak w grze wielkanocnej porywa ją w objęcia i całuje, ona odtrąca go z odrazą, lecz już w następnej odsłonie oświadcza matce, że chce wyjść za mąż za chłopca. Matka przez ciąg dwóch odsłon stara się odwieść ją od tego zamiaru, grożąc, że jej nie da błogosławieństwa. Lecz Katria jest peł-

noletną i o błogosławieństwo matczyne nie może i je-dyne co matka zrobić może, jest odmówienie jej wszelkiego posagu. Wprawdzie odmówienie to jest zupełnie nielegalnem i w praktyce życiowej niemożli-wem, gdyż z rozmowy między matką i córką dowia-dujemy się, że skromny majątek ich jest właściwie ojcowizną Katri, a matka jej nie przywiosła ojcowi również żadnego wiana, bo wyszła za niego zamąż wbrew woli swoich rodziców, wielkich panów. No — ale ta delikatna kwestja cywilno prawna dla autorki nie istnieje. Dość, że Katria zdecydowana jest wyjść za mąż za swego ukochanego i bez posagu Korszu-neńko wprawdzie krzywi się bardzo, gdy się dowia-duje o takim obrocie rzeczy, ale nie robi wcale nic, by kwestję posagu wyjaśnić i ostatecznie bi-rze Ka-trię. Rezultat z tego łatwy do przewidzenia. W do-mu swego męża, przy ciężkiej chłopskiej pracy Ka-trja czuje się, jak na katordze. Mąż żąda od niej pracy, pokory i uległości, podczas gdy ona czyta ma-Lermontowa i skarży się, że jej tęskno on radzi jej pójść do znachorki. Z tego wyłania się małeńka sce-na domowa. Mąż porywa się bić Katrię, lecz cofa się w sam czas i nawiązuje dawny stosunek z Ma-ryną, która obecnie przeszła do nich na służbę.

Ten dowód mężowskiej niewierności razi Katrię w samo serce, ona pada zemdlona. Następnie domaga się od męża, by oddalił Marynę. Ten gołów jest to-uczynić, lecz innej służki przyjąć nie chce — niech Katria sama robi za gospodynię i za służącą. To doprowadza Katrię do ostateczności. Przekonawszy się, że i w sferze chłopskiej panuje prócz ciemnoty także demoralizacja i cynizm godny warstw najary-stokratyczniejszych, zabiera swe dziecko, opuszcza dom mężowski, pozostawiając w nim panowanie Ma-rynie i wraca do matki.

Na tem kończy się dramat, w którym niektórzy członkowie komisji konkursowej chcieli widzieć kaza-nie przeciw chłopomanji i przeciw idei zbyt ścisłego bratania się inteligencji z ludem. Być może, że własnie ta tendencja była powodem, dla czego rzecz tę, równie niedołązną pod względem scenicznym, uznano za go-dną pierwszej nagrody.

Gra arty-tów była nie zbyt świetną, chociaż sama sztuka nie dawała nikomu z nich pola do popisu. Najlepiej oddała swą rolę pani Osipowiczowa jako matka Katri. Panna Fitznerówna w roli Katri po raz pierwszy d biutowała w większej roli. Debiut jej u-ważać można za szczęśliwy, zwłaszcza w dwóch o-statnich odsłonach (w domu męża) gra jej była prawdziwie artystyczną. Imieniem grona zwolenników jej talentu i wdzięków, wręczył jej po trzecim akcie akademik Barwiński dwa piękne bukiety, a publiczność nagradzała jej grę rzęsiстыми oklaskami. Rolę Ma-ryny, bladą i epizodyczną, mimo że jest niejako spręż-yną całego dramatu, odegrała pani Łopatyńska, również bardzo dobrze. Wreszcie rolę koczaka Kor-szunenki oddał p. Janowicz również pięknie, chociaż właściwie tylko dwie ostatnie odsłony dały mu pole-do rozwinięcia jego zdolności dramatycznej. Szwan-kowała reżyserja: po odsłonach krótkich, zaledwie 10-minutowych, następowały długie, 15—30 minu-towe antrakty, nadużywając cierpliwości publiczności, duszącej się w szczerlnie napełnionej i słabo went-lowanej sali.

Iw. Franko.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Tymi dniami wpadła mi do rąk książka, którą przeczytałem z wielkiem zajęciem i którą uważam za tak pożyteczną, że muszę zwrócić na nią uwagę czytelników. Mówię tu o drugim wydaniu *Poradnika dla kaszlących* przez dra W. Jasińskiego. Książka ta jest poradnikiem w całym tego słowa znaczeniu, gdyż zawiera wszelkie rady, które dla kaszlących są potrzebne.

Poradnik dzieli się na trzy części. W pierwszej części mówi o kaszlu płucnym, i oto nagłówki niektórych ustępów tej części: O zaziębieniu, o powietrzu, o urządzeniu pomieszczenia, o postępowaniu z płwocinami, o leczeniu klimatycznym, o uzdrowiskach klimatycznych, o mleku i kefirze, o środkach wodolecznicznych, o hartowaniu ciała, o odzieniu dla kaszlących, o szkodliwym wpływie przechadzek za długich, o lokach używanych w kaszlu płucnym, o pluciu krwią, o gorącu i potach, o sanatorjach na lądzie stałym, o sanatorjach okrętowych o prze-jażdżkach parostatkami itp. Druga część *Poradnika* zajmuje się kaszlem, spowodowanym zapaleniem płuc i postępowym sposobem leczenia tej choroby. Trzecia część nareszcie traktuje o kaszlu oskrze-

lowym i wymienia tegoczesne środki leczenia. Do takich należą między innymi pewne środki wodolecznicze, dalej wody alkalowo-chlorowcowe, tudzież wzięwanie olejków lotnych, używanie gabinetów pneumatycznych lub solankowych, chodzenie boso itd.

Nie wątpię, że już z tego, co tu przytoczyłem urywkowo, pozna czytelnik, jak bogatą jest treść Poradnika. W końcu dodam, że rzecz napisana z prawdziwym zamiłowaniem przedmiotu, stylem prawidłowym, jasnym. Dr. Jasiński wydaniem tej książki przysłużył się znakomicie cierpiącym do leczenia się w wymienionych chorobach. J. M.

OKULISTA Dr. ADAM SZULISŁAWSKI

b. asystent kliniki ocznej radcy dr. B. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu Ordynuje od 12-1 i 3-4. ulica Hetmańska liczbą 10. II. piętro.

Dentysta

Dr. B. KACZOROWSKI

były uczeń szkoły berlińskiej, przeniósłszy sw/ą długoletni zakład dentystyczny z Wiednia do Lwowa, ordynuje przy ulicy Sykstuskiej l. 23. stara poczta) parter od godziny 9-1 przedpołudniem i od 2-5 popołudniu. W niedzielę i święta od 9-12 przedpoł. Dla ubogich chorych codziennie ambulatorjum od godz ny 8-9 przed poł.

Lekarz chorób dzieci Dr. ZDZISŁAW SZYDŁOWSKI

b. lekarz szpitala dziecięcego i elev-assystent klin. chir. w Krakowie, po odbyciu kilkuletnich studiów w klinikach dziecięcych prof. Widerhoffer'a w Wiedniu, Henocha w Berlinie Epsteina w Pradze, mieszka ul. Teatralna l. 5. (naprzeciw Katedry) ordynuje od 3-4.

Adwokat Dr. Kohl w Przemyślanach poszukuje natychmiast koncypienta.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Marjan Hawranek.

były lekarz kliniki Hofratha Kahlera we Wiedniu lekarz szpitala powszechnego - mieszka plac Kapitulny l. 2. I p. (nad sklepem p. Knauera.) Ordynuje od 3-5.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora Langa w Wiedniu mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro; ordynuje od godz. 11-12 i od 3-5.

Dr. ANTONI ROICKI

od lat przeszło 20 specjalista chorób wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5. prawie naprzeciw gmachu Sokoła, Ordynuje od godz. 10 do 11 z rana i od od 3 do 6 po południu—Poradnik.zł. 1'50.

Podziękowanie

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Dr. Celestynowi Sztemberthowi, lekarzowi Kasy chorych m. Lwowa za Jego troskliwą, bezinteresowną opiekę podczas mej długiej i ciężkiej choroby. Za wyleczenie mnie i przywrócenia do zdrowia Przeznacz Panie konsyliarzu serdeczne dzięki i dozgonna wdzięczność!

We Lwowie dnia 6. grudnia 1893.

Stefan Wysocki

urzędnik Kasy i żołnierz z r. 1863/4.

Pierwsze węgierskie ogólne TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE

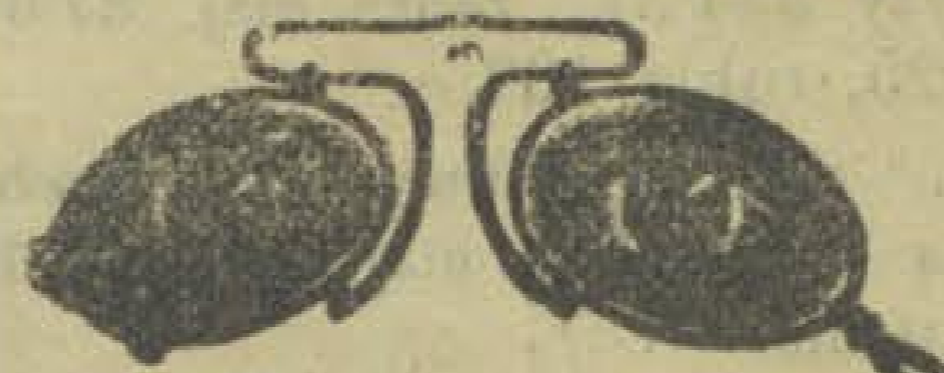
kapitał zakładowy 3 miliony, fundusz rezerwy 24 milionów, stan działu życiowego 67 milionów.

JENERALNA REPREZENTACJA dla Galicji

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymian udziela wszelkich informacji.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kaspikiem“, Lwów, pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych: okulary, cwiklery, lornety, binokle, dalekowskazy, barometry, ciepłomierze, arkometry, mikroskopy, lupy, kompasy, rękawiczki, taśmy zegarowe, piły, łyble, manometry itp. Urządza także urządzenia elektryczne. Wszelkie naprawy wykonuje się najrybniej i najtańsz. Remontowanie i grawiowanie odzwrotnia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia 1893.

HOTEL ŻORŻA. Wł. Gniewosz z Kontów, A. hr. Męciński z Dukli, St. Moysa z Rudnik, A. Rakowski G. Świążawski z Polski, St. Tustanowski z Żurowa, ks. F. Lewandowski z Żurowa, B. Studziński z Tarnopola, A. Kunc z Sapowa, K. Heinrich z Kołomyi, P. Jakubenz zoLubkowiec, A. Meyer z Wiednia,

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1893 według zegaru lwowskiego

Table with columns for destination (Do Lwowa przychodzą, Ze Lwowa odjeżdżają), station names, and departure/arrival times. Includes routes to Kraków, Warszawa, and various regional stations.

Uwaga. Godziny drukowane grubym literami oznaczają nocną od godziny 6. wieczór do 6:59 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godzinę 12 w zegar kolejowy wskazuje godzinę 11:55 przed południem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu. Wyborna ze świeżego zbioru herbaty Chińsko-rosyjskiej. Angielskie Ciasta do herbaty i znakomity rum Bremski poleca Handel delikatesów Wojciechowskiego Cboraczyżne i Akademicka. Hotel Gardi przy ul. Trybunalskiej w Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyże za dobę wraz z posiłkami. Usługi jej najstaranniejsza. Planina, fortepiany harmonium, instrumenta mechaniczne na raty poleca Stanisław Horstowski Lwów, Ossolińskich. Łzy do ostrzenia czyszczenia i niklowania przyjmuje Jan Lauruk nożownik ul. Boimów l. 3. obok handlu Wgo Henryka Müllera. Stoiki żelazne (umywalnie) po zł. 3.50, 5, 8-50 i 9, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. naprzeciw Katedry. Urząd pocztowo telegraficzny w Przemyślanach poszukuje natychmiast ekspedytora, 40 zł. i mieszkanie miesięczne. Zgłoszenia do pocztmistrza. Osoba inteligentna w starszym wieku, znana się na gospodarstwie i gotowaniu, z dobrymi poleceniami, poszukuje zajęcia gospodyni do wdowca albo do księdza od nowego roku. Adres Mo. F. post. rest. Nowy Sącz. Panna umięjąca krawieczyznę także bieliznę poszukuje umieszczenia w prywatnym domu na prowincji. Adres Emilia B. Unia Lubelska l. 3.

Wdowiec 33. letni Sekretarz gminy poszukuje żony. Szanowne Intendenci porozumiej się listownie pod adresem B. P. post. rest. Obertyn 518. Lampy byskawiczne Siemensora są tanio do sprzedania. Wiadomość w Kurjerze. 526. Berylanty tak nowe, jakoteż okazsion, oraz perły prawdziwe zawieże do nabycia w Magazynie Juliana Dąbrowskiego, Lwów Halicka. 523. Z dniem 6. grudnia b. r. otwarta zostaje FABRYKA KRAWATÓW i Magazyn Mód ul. Ossolińskich l. 11. o czym mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczności. Tak jedno jak i drugie prowadzić będę z całą sumiennnością, to też mam nadzieję, że Rodacy przełożą wyrób miejscowy, nad fabrykację nielkrajowe. Krawatów wyrobu mego do stać można: w sklepach Wgo Niemojewskiego; w kantorze fabryki (Ossolińskich 11), oraz we wszystkich handlach galanteryjnych. Zgłoszenia z prowincji uskutecznią się natychmiast. Magazyn Mód zaopatrzam w najświeższe fasony, na obecną zaś potę polecam Wnym Panicm: kapotki pluszowe i aksamiitne, czapeczki »Warszawianki« do ślizgawki i kapelusze teatralne. Magazyn (Ossolińskich l. 11.) otwarty od 9 rano do 8 wieczór. Z poważaniem Józefa Cichočka. Pomocnik handlowy, korzennik rutynowany, mogący złożyć kaucję 3000 zł. szuka odpowiedniej posady zaraz. Wiadomość Lwowskie biuro wywiadowcze Cezara Bilewicza plac Bernardyński l. 15 Lwów. 510

Stawne drożdże Mautnera i Syna we Wiedniu, Bałabanówka, jedyny zdrowy i silny, kieliszek wódki poleca Karol Bałaban we Lwowie. Fortepian Streichera do sprzedania. Fortepiany i pianina poleca najtaniej Karol Marecki Batorego 28. (naprzeciw gimn. Franc. Józefa). 482. Do sprzedania lub wdzierżawienia handel masarski wraz z pokojem do śniadań, urządzenie sklepowe i warsztatów, roczny targ 18.000 zł. w pierwszorzędnym mieście pryncypalnem, firma stara, wyrobiona od lat 28. Bliższe informacje pod B. C. 12 adm Kurjera lwowskiego. Meble nowe orzechowe, kredens, szafy, stoły, łóżka, garnitur pliszowy sprzedają. Wiadomość Grodzickich 4. sklep wózków dziecięcych. 507. Kupię karotę dorożkarską w dobrym stanie Ormiańska l. 27 drzwi 16. 503. Dom o ogrodzie zaraz do wynajęcia Kochanowskiego 86. 506. Handel korzenny Kółka rolniczego w Krukienicach, poszukuje fachowego i zdolnego subiekta, do samodzielnego prowadzenia, począwszy od 1. stycznia 1894. Zgłosić się pisemnie lub osobiście do Zarządu. 509. Dobry rysownik z niższą szkołą znajdzie stałe zajęcie. Zgłoszenia do Administracji. 491. Słuchacz filozofii (filolog) poszukuje lekcji w miejscu. Adres: S. S. post. rest. Lwów. 492. Osobiste porozumiewanie się Wych szubodawców ze sługami nastąpić może każdej niedzieli od g. 9 rano do 3 popołudniu w biurze Świderskiego w Tarnowie. Ekspedytorka pocztowa poszukuje posady S. B. M. post. rest. Lwów

Starszy Mag. Farm. poszukuje dzierżawy większej apteki. Zgłoszenia J. A. apteka Zabłotów. 451. Leśniczy potrzebny od N. roku dobrze polecany rutynowany w średnim wieku, żonaty ale z małą familiją i z egzaminem państwowym. Adresować B. K. Sędziszów poste restante. 463. Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego, po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. 438. Starszy rutynowany Magister farmacji poszukuje miejsca od nowego roku 1894. Wiadomość: Drogueria pod Opatrzością Boską Kołomyja. Smalec l. kl. 68, słonina l. kl. 66, śliwki l. kl. 40, powidła l. kl. 36 i 28, miód znakomity l. kl. 56, tylko w handlu Leonarda Soleckiego ul. Batorego l. 2 we Lwowie. Burkie sławuckie, skarpetki ciepłe, getry dla pań i panów, kamizelki wótczkowe i ze skóry sarniej papucie, pantofle i śniegowce, sprzedaje najtaniej T. Górski i Szydłowski Lwów plac Marjaeki 8, (róg Hetmańskiej). Szanownej Publiczności przyjeżdżającej do Lwowa poleca się Mleczarnia „wzerowa“ kuchnia przy placu Bernardyńskim l. 10. naprzeciw hotelu Krakowskiego i Metropole. Kawa najlepsza, potrawy smaczne, wybór wielki, kuchnia bez przerwy dzień cały ceny najniższe. Z poważaniem K. Netuschill. 65. Mieszkania i sklepy po I cencie od wyrazu. 5 pokoi z przynależnościami na I. piętrze Zielona 5. zaraz. 375

Kilka pomieszczeń po 4 pokoje przynależnościami po 38 Boczna Piekarska l. 27. na gruncie Hillicha. 2 pokoje, z kuchnią 22 zł. Składowa 48. 2 pokoje, kuchnia. Pokój z kąpielą zaraz Zimorowicza 20. 3 pokoje, kuchnia, Śnieżna 7. 478. 1, 2, 3, pokoje z przynależnościami, żytościami, 25. 504. 7 pokoi I. piętro, Wałowa 31. 504. Zaraz do wynajęcia 3 pokoje przedpokojem, kuchnią, spiżarnią i werandą. Plac św. Jura 14. lub przy ul. Lipowej 14. 2 pokoje wielkie i kuchnia. 516. piątrze zaraz do wynajęcia. 516. sza wiadomość ulica Halicka 11. w handlu. Pokój z nyżą i kuchnią jest do wynajęcia Skarbkowska 18. 516. Ossolińskich 11, dwa magazyny wynajęcia. 515. 2 pokoje elegancko umebłowane Salon i sypialny, Jagiellońska 524. II. piętro. 3 lub 4 pokoje z przynależnościami zaraz ul. Słoneczna 522. lańskich 11. Z upoważnienia administracji drukarni „Impressa“ podaje wszelkie ułatwienia i dogodności ogłaszanym w dziennikach kupcom, przemysłowcom, doktorom i innym osobom. Przyjmuje ogłoszenia we wszelkich okolicznościach i w trzechbach każdego. uskuteczniając kowe po cenach oryginalnych. Adres: „Impressa“ we Lwowie

